

Kurzępa, Jacek

Zachowania społeczne młodzieży w sytuacji pogranicza

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Socjologia Wychowania 14 (339), 155-176

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Kurzępa

ZACHOWANIA SPOŁECZNE MŁODZIEŻY W SYTUACJI POGRANICZA

ZACHODNIE POGRANICZE W PERSPEKTYWIE SOCJO-HISTORYCZNEJ

Teren pogranicza zachodniego, które stanowi przestrzeń, na której rozgrywają się opisywane i badane przez nas zjawiska, od wieków stanowił miejsce styku Polaków i Niemców. Zamieszkiwali oni te tereny od wieków. Wielokrotnie następowały tu zmiany administracyjno-terytorialne granic, przez wiele lat obszar ten stanowił strefę stykową obu państw. Tereny te zarazem były obszarem przemieszczania się rzesz ludności, kupców, producentów, chłopów. Dominującym przez wieki był kapitał niemiecki, natomiast rolą dużej Wielkopolski, obejmującej w wieku XVII również obrzeża Ziemi Lubuskiej, było zaopatrywanie m.in. Brandenburgii w przeróżne produkty. Obszar ten po stronie niemieckiej (mówimy wówczas o Niemczech wschodnich) cechowała duża migracja ludności. Wielu młodych Niemców wybierało życie w innych rejonach kraju, choćby w Nadrenii czy Westwalii, gdzie z łatwością znajdowali pracę. W literaturze określa się to zjawisko jako „Ostflucht” czyli ucieczkę ze wschodu, skąd w latach 1871–1910 wyjechało około 2,7 miliona Niemców. Podobny odpływ ludności, acz z innych powodów, nastąpił w efekcie klęski Niemiec w II wojnie światowej, kiedy to w wyniku zmiany granic Polski i Niemiec nastąpił czas wielkiej „wędrowki ludów” ze wschodu na zachód. Owoce przeprowadzonych przesiedleń, wykorzenia dotychczasowych mieszkańców z ich rdzennych ziem przyszło zbierać później w postaci skumulowanej niechęci i nieufności do władz, poczucia tymczasowości i niepewności jutra. Nowych osadników cechowała również niewielka aktywność życiowa, brak wiązania swych planów życiowych z tą ziemią. W okresie minionego półwiecza sytuacja na zachodnim

pograniczu powoli się normalizowała, pojawiły się tutaj i wyrosły nowe pokolenia, które charakteryzuje zupełnie inne postrzeganie swojej obecności na tej ziemi oraz o odmiennym stosunku do Niemców. Warto jednak, dla zrozumienia obecnego stanu zachowań na pograniczu zachodnim spojrzeć nań poprzez pryzmat historii osadnictwa, ruchów migracyjnych oraz roli, jaką te tereny odgrywały w przeszłości.

Oto po drugiej wojnie światowej nastąpiły masowe przesiedlenia ludzi ze wschodu na zachód, tak na terenach dawnych Niemiec jak i przedwojennej Polski. W efekcie akcji „Wisła” masowo zaczęli przymusowo osiedlać się tutaj zazbuzanie, zawiślacy. Pozostawali na tych terenach wracający z wojennej tułaczki żołnierze Armii Ludowej, pojawili się także reemigranci z czasów po I wojnie światowej z Francji czy innych krajów Europy. Obszar ten zaczęli także zasiedlać przesiedleńcy z Polski centralnej, wielkopolski, pozostali (nieliczni) autochtoni. Teren Polski zachodniej w sensie etnicznym nie jest więc jednorodny, wprost przeciwnie stanowi melanz rozmaitych grup, które przyniosły ze sobą i kultywowały swoje tradycje, zwyczaje, obrzędy, swoisty kod kulturowy i etyczny. Nie sprzyjało to integracji tej społeczności, wprost przeciwnie, w sposób ukryty narastały animozje i konflikty. Na obszarze pogranicza zachodniego, najbardziej jednorodnym składem etycznym cechuje się pogranicze środkowe — czyli obecna Ziemia Lubuska.

Dominowała tu w 40% ludność przybyła ze wschodnich obszarów Polski, a mianowicie z województwa wileńskiego, nowogródzczyzny, pińskiego, łuckiego, i lwowskiego. Drugą co do liczebności grupą byli przybysze z terenów poznańskiego (20%), dalej w wielkości 12% mieszkańcy dawnej Polski centralnej. Pozostali to po części autochtoni, reemigranci oraz obco-krajowcy, byli więźniowie obozów, żołnierze. W okresie tym (lata powojenne 1945–1950) prawo do osiedlania się w strefie przygranicznej, czyli w odległości od 2 do 6 kilometrów od granicy, posiadali wyłącznie osadnicy wojskowi. Linia graniczna, oparta na naturalnych korytach Odry i Nysy Łużyckiej, dzieli nie tylko Niemcy i Polskę, ale póki nie jesteśmy członkami Unii Europejskiej, współcześnie także bogatą i sfederowaną Europę Zachodnią z ubogą i opóźnioną w rozwoju Europę Środkowo-Wschodnią. Obszar ten stanowił więc zawsze peryferie i jako takie pozostały regionami charakteryzującymi się dużą degradacją i zastojem rejonów wiejskich oraz nieproporcjonalnym do tego rozwojem i dynamiką miast granicznych. Z uwagi na siłę i dynamikę gospodarki Niemiec, tereny obszarów pogranicza niemieckiego po włączeniu NRD w granice Wielkiego Państwa Niemieckiego, rozwijają się błyskawicznie, napływa tu znaczny strumień kapitału prywatnego, rosną subsydia z budżetu federalnego i funduszy pomocowych Unii Europejskiej. Po polskiej stronie granicy, mimo że dzieje się wiele, zmiany są także dostrzegalne, jednakowoż cechuje je mniejsza dynamika i zakres. Poza tym, zmiany w Polsce dotyczą przede wszystkim obszarów miejskich, miast przygranicznych (Gubin, Łęknica, Słubice, Kostrzyn) lub leżących

w pobliżu. W znikomym stopniu dotyczą obszarów wiejskich. Mimo wszystko, należy uznać, że w przeciągu minionych wielu lat od końca wojny nastąpiły wyraźne zmiany krajobrazu obszarów wiejskich nad środkową Odrą. Równocześnie większość tego krajobrazu stanowi spuściznę poprzednich pokoleń i mieszkających tu ludzi, stanowią więc dorobek i ślad kształtującej się na tych obszarach kultury europejskiej. Z uwagi na wieloletnie ruchy migracyjne spowodowane różnymi czynnikami dzisiejszą wieś opisywanego terytorium Polski zachodniej charakteryzują trzy grupy wsi. Pierwsza z nich to wieś składająca się głównie z rolników indywidualnych, druga grupa, to dawne wsie popegeerowskie (w których funkcjonowały wielkie gospodarstwa rolne zwane: Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi — PGR lub Spółdzielnie Kółek Rolniczych — SKR), gdzie rolników indywidualnych było zaledwie kilku. Trzecia grupa wsi, to wsie mieszane, w których występują jedni i drudzy, z tym, że pojawia się tu trzeci typ mieszkańca, który zamieszkuje na wsi, a jest robotnikiem w innym dziale gospodarki, np. leśnictwie, przemyśle, kolejnictwie. Te trzy typy wsi dominują na tym terenie.

Wraz z następującymi zmianami społeczno-gospodarczymi w sposób wyrazisty zagrożeniu uległa egzystencja wielu rodzin, wobec czego zmuszone zostały do podejmowania odmiennych od dotychczasowych form aktywności. Współczesny obraz społeczno-gospodarczy wsi na pograniczu zachodnim jest więc syntezą tego, co pozostało po zamieszkujących tu Niemcach, którzy przez kilka stuleci gospodarowali i rozbudowywali infrastrukturę komunalno-przemysłową oraz tego wszystkiego, co przyniosła ze sobą fala powojennego osadnictwa i okres 50-lecia władzy ludowej. Uznać należy, że dzisiejszy obraz gospodarki rolnej pogranicza ma cechy stanowiące pierwowzór z odległej historii i mimo wielu zmian, jakie następowały w zakresie polityki rolnej, jak i w zakresie praw własnościowych, cechuje się szczególną bezwładnością i odmiennością w stosunku do pozostałych regionów kraju. Istotnym czynnikiem różnicującym jest np. wielkość obszaru będącego w użytkowaniu przez dawne PGR, SKR. W województwach zachodnich stanowiły one 43% całego areалу użytkowanych ziem, podczas gdy w skali kraju około 18%. Konsekwencją takiego stanu rzeczy było to, że wraz ze zmniejszeniem zatrudnienia, a z czasem likwidacji dużych przedsiębiorstw gospodarczych (PGR, SKR) na wsi pojawiło się duże bezrobocie, rosnące z tytułu równoczesnego zmniejszenia zatrudnienia poza rolnictwem. Istnieje tu także duże tzw. bezrobocie utajone oraz poszerzająca się sfera ubóstwa wynikająca z głębokiego obniżenia się dochodów w drobnych gospodarstwach chłopskich.

Reasumując należy stwierdzić, że obszar ten cechuje cywilizacyjny zastój oraz duża odmienność w stosunku do całości kraju, z uwagi na uwarunkowania historyczno-gospodarcze oraz usytuowanie przestrzenne. Do szczególnych elementów warunkujących należy zaliczyć:

1) peryferyjne położenie tego obszaru wobec wszystkich historycznych regionów składających się na jego dzisiejsze terytorium: Śląska, Łużyc, Brandenburgii, Wielkopolski;

2) rujnujący wpływ wojen (trzydziestoletniej XVII w., siedmioletniej XVIII w., II wojny światowej);

3) specyfika naturalnych zasobów, tj. duża lesistość i jeziorność obszaru, wpływająca na ograniczenia rozwoju osadnictwa, sieci komunikacyjnej, wyraźny brak kruszcowych surowców mineralnych;

4) niekorzystny wpływ przygranicznego położenia w XX wieku — po I wojnie światowej nastąpiło odcięcie tych terenów od dotychczasowych rynków zbytu, co spowodowało upadek niektórych gałęzi przemysłu w powiatach nadgranicznych; w wyniku umowy Jałtańskiej niektóre z miast zostały sztucznie rozdzielone granicami (Gubin/Guben; Forst/Zasieki); nastąpiły także mające swe umotywowanie w racjach polityczno—ustrojowych ograniczenia i restrykcje w swobodnym osiedlaniu się w strefie przygranicznej, brak poczucia związku przesiedlonych z nowym miejscem zamieszkania¹.

Z uwagi na to, że granice ustanowiono na obszarze o uformowanym krajobrazie kulturowym nastąpiło jego poszatkowanie, przekształcanie wraz z napływającą falą nowego osadnictwa, niosącego ze sobą własne kody kulturowe, wzory i tradycje. Natomiast w zakresie działań gospodarczych nastąpiło kontynuowanie prac w dominujących typach gospodarki, np. rolnictwa i leśnictwa oraz przystosowanie się sieci osadniczej do ich obsługi. Z drugiej strony w wyniku ustanowienia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej zmianie uległa pozycja miast granicznych z dwóch względów: ich przynależności do państwowego systemu osadnictwa, ale i spadku zaludnienia i podziału na dwa odrębne organizmy (np. Gubin/Guben, Zasieki/Forst). Jednocześnie na ich pozycję wpływał poziom zniszczeń wojennych, który w strefie granicznej sięgał 90% zabudowy miejskiej, 80% infrastruktury przemysłowej, w stosunku do obszarów wiejskich zniszczenia sięgały 30—50% zagród wiejskich. Słowem, dotychczasowa sieć osadnicza, funkcjonująca na obszarze otwartym przekształciła się w strefę peryferyjną ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu natury społeczno—gospodarczej. Przypomnieć należy, że wymianie uległa prawie cała ludność tych terenów, ze względu zaś na poważne zniszczenia wojenne liczne przedwojenne miasteczka utraciły formalny status miejski. Najwięcej takich przypadków nastąpiło w strefie nadgranicznej, gdzie na 16 zdegradowanych miast 7 położonych jest blisko granicy: Brody, Bobrowice, Górzycza, Przewóz, Trzebiel, Torzym, Słońsk.

Uznać należy więc, że obszar pogranicza zachodniego uwikłany w wieloczynnikowe wpływy historyczno—polityczno—gospodarcze, cechuje się nadal

¹ W. Drobek, K. Heffner, *Procesy przekształceń struktur osadniczych w województwach zielonogórskim i gorzowskim pod wpływem otwarcia granicy zachodniej*, [w:] M. Kłodziński, A. Rosner (red.), *Przeobrażenia społeczno—ekonomiczne obszarów wiejskich pogranicza zachodniego*, IRWiR PAN, Warszawa 1996, s. 60—71.

dużą słabością w zakresie rozwoju poszczególnych układów życia społecznego. Występują tu bowiem, wymienione wcześniej charakterystyczne dla układów peryferyjnych cechy zarówno w zakresie demograficznym (depopulacji w obszarach wiejskich), gospodarczym (nierównomierny rozwój obszarów miejskich ze szczególną eksplozją miast granicznych, przy jednoczesnym zamieraniu wsi i miasteczek poza głównymi sieciami komunikacyjnymi), społecznym (wysoka skłonność do zmiany miejsca zamieszkania). Istotnym czynnikiem wyróżniającym ten obszar jest to, że ludność tych ziem jest stosunkowo mało zasiedlona. Przywołaliśmy wcześniej dane dotyczące procentowego udziału poszczególnych grup przesiedleńców na te tereny, natomiast wśród osób urodzonych tutaj (po II wojnie światowej) tylko 42% zamieszkuje w „swojej” miejscowości od urodzenia (w kraju jest to 56,7%), pozostali mieszkańcy, czyli 55,8% to przybysze z innych miejscowości. Ci, którzy przybyli tutaj z pierwszą falą osadnictwa, stanowią obecnie zaledwie 20% ogółu mieszkańców pogranicza.

WYBRANE ZJAWISKA PARAPRZESTĘPCZE WYSTĘPUJĄCE NA POGRANICZU ZACHODNIM

Analizując przyczyny i zasięg współczesnych zachowań przestępczych na zachodnim pograniczu, nie sposób jest pominąć tego wszystkiego, co działo się na tym terenie przed laty. Zgodnie z historyczno-demograficznym opisem Polski zachodniej, który przypomina o brzemiennych w skutkach decyzjach politycznych, uznać należy, że społeczności pogranicza w swoisty dla siebie sposób wrastały w tę ziemię tworząc nową pod względem antropologiczno-kulturowym społeczność. W pierwszych dniach, w latach 1945–1950 cechowała ją wielorakość, różnorodność wynikająca z natury rzeczy. Napływające tu grupy repatriantów pochodziły z rozmaitych regionów kulturowych i etnicznych. Akcja „Wisła” powodująca spustoszenie na dawnych kresach wschodnich, zasiłała zawiślakami i zabużanami dawne tereny Brandenburgii, na obszarze od Babimostu i Zbąszynia po dzisiejszą granicę zachodnią na Odrze i Nysie. W nielicznych przypadkach pozostawali na tych terenach autochtoni, tworząc najpierw nieliczne i skryte, z czasem liczniejsze i jawne grupy Łużyczan, dla których ziemie te są niemalże rdzennymi. W efekcie tych migracji, część z osiedlonej tutaj ludności odczuwała swoją obecność na tych ziemiach jako tymczasową. Odczuwała obcość każdego otaczającego ją elementu, od wieży kościelnej poczynając i cmentarzy po styl zabudowy i formy gospodarowania. Poczucie to potęgowane było ówczesnymi decyzjami politycznymi, z okresem zimnowojennym włącznie. Ten brak zakorzenienia tutaj, w tej ziemi, przy jednoczesnej nieufności co do dłuższej perspektywy egzystencjalnej, powodował między innymi małą dbałość o zasiedlone tereny, zabudowę i gospodarkę. „...I tak

nam to odbiorą [...] A ja wiedział jak długo tu będę...” twierdzą mieszkańcy tego terenu. W ich ocenie ziemia, na której przyszło im żyć, była inna od ich macierzy, w ogóle wszystko tu było inne: „...gorsza gleba i lasy jakieś nie takie, domy, cmentarze nie nasze i Kościoły...”² Pozwalało to uznawać swoją postawę negacji i niechęci w stosunku do rzeczywistości, w jakiej przyszło żyć jako prawomocną. Z uwagi zaś na fakt, że większość z osiedlonych tutaj to albo zabużanie, albo wielkopolanie, u których przez wieki nawarstwiły się uprzedzenia do Niemców, nic więc dziwnego, że dominował tu szczególnie stereotyp Niemca wroga, nieprzyjaciela. Przekonanie to stawało się jednocześnie przyzwoleniem dla rozmaitych zachowań, które w stosunku do innych nacji byłyby niedozwolone.

Tereny zamieszkiwane przez osiedleńców to, z tytułu ich historycznych uwarunkowań, głównie obszary wiejskie. Z uwagi zaś na decyzje polityczno-gospodarcze tereny, na których tworzone wielkie PGR-y. Nałożyła się więc tu podwójna krzywda, a mianowicie nie tylko, że pozbawiono tych ludzi prawa zamieszkiwania na własnych, rdzennych ziemiach, to jeszcze nie uwzględnione nie tylko ich przywiązania do roli, ale i prawa do posiadania własności, przymuszając w rozmaity sposób do pracy w wielkich państwowych „latyfundiach” — PGR-ach czy SKR-ach. W efekcie nastąpiły opory i blokady przenoszone z niechęci w stosunku do pracodawcy na państwo i władzę, a także brak szacunku do własnej pracy i relatywizowanie moralności. Dostrzeganie niegospodarności, nadużyć i niekompetencji oraz brak fachowości (choćby z tytułu obsadzania stanowisk dyrektorskich z partyjnego klucza) sprzyjało lekceważeniu prawa i zasad etycznych. „...chłop z dziada, pradziada choćby wcześniej chłop pańszczyźniany kocha rolę i darzy ziemię szacunkiem, ziemia ma rodzić, człowiek zaś powinien rozumnie jej owoce wykorzystywać...” mówi jeden z respondentów, mieszkaniec tych terenów z pierwszego pokolenia osiedleńców. Wszeghogarniające szabrownictwo (kradzież) i brak restrykcji, nadużycia i brak poczucia własności sprawiał, że coraz częstsze stawały się przypadki zachowań, które w macierzystych grupach etnicznych byłyby niedopuszczalne. Argumentując to rozmaicie, ubóstwem, przyzwoleniem: „bo tak robi władza” czy potrzebą ratowania przed zepsuciem, stratą, niegospodarnością. Pojawiły się wówczas zachowania określane mianem „kombinatorstwa”. Jeśli ktoś wziął coś co należało do PGR, zakładu pracy, jakiejś innej instytucji społecznej, a nie był do tego uprawniony, to mówiło się, że zakombinował. Z czasem zachowania te stały się powszechne. Podobnie rzecz się miała (i aktualnie jest to powszechne) z kłusownictwem i bimbrownictwem. Proceder ten

² J. Kurzępa, w przygotowaniu materiału dotyczący badań nad poczuciem tożsamości młodzieży w sytuacji pogranicza, z uwzględnieniem w badaniach ewolucji poglądów na swoją obecność na terenach ziem zachodnich pokolenia zstępującego, w stosunku do badanej przeze mnie młodzieży.

był bardzo popularny, gdyż lasy były niczyje (to znaczy państwowe, a więc niczyje), uprawniało to do kradzieży dokonywanej na ich terenie lub kłusowania na zwierzynę.

Obszar Polski zachodniej wprzęgnięty został do planów strategicznych byłego Układu Warszawskiego, z tego też powodu nasycony został rozlicznymi bazami wojskowymi, wiele zaś miast przyjęło charakter miast garnizonowych. Element ten w sposób znaczny wpłynął na odczytywanie swojej obecności tutaj jako tymczasowej przez znaczną część żołnierzy zawodowych i ich rodzin. Z uwagi zaś na specyficzny dobór do pracy w wojsku kadry oficerskiej, z najlepszą rekomendacją wchodził do niej ci, którzy pochodzili z ówczesnych nizin społecznych, tą drogą awansowali społecznie, acz nie zmieniali swojej mentalności i intelektualnego poziomu, zasilali społeczność pogranicza wnosząc w „gościńcu” swe przywary, kompleksy i słabości. Ze względów militarnych także niektóre decyzje natury gospodarczej były odraczane lub też zmieniane, po uwzględnieniu czynników strategiczno-taktycznych.

Wpływało to w sposób oczywisty, często z przekraczaniem zasad zdrowego rozsądku, na rozwój miast nadgranicznych lub leżących w pobliżu granicy. Następowywały częste przypadki likwidowania ponemieckiej infrastruktury miejskiej, np. sieci gazowniczej czy wodociągowej miasta, ze względów bezpieczeństwa. Powoli więc, acz systematycznie, wraz z marginalizacją tych terenów następowała ich degradacja cywilizacyjna, szczególnie odnosi się to do miast i miasteczek.

W latach 70. następował powolny przełom w stosunkach polsko-niemieckich. Wiąże się to z takimi faktami, jak spotkanie I sekretarzy rządzących partii komunistycznych Gierka i Honeckera, z czasem otwarcie granic dla tzw. małego ruchu granicznego. W tym też czasie nastąpiła współpraca transgraniczna polegająca na zatrudnianiu Polaków po niemieckiej stronie granicy w ich zakładach produkcyjnych. Miało to sprzyjać wraz z małym ruchem granicznym zmianie nastawień sąsiadów do siebie, nawiązywaniu współpracy w duchu internacjonalizmu. Prócz pozytywnych elementów wynikających z tej współpracy odnotowujemy także i te, które były pierwowzorem dla dzisiejszych zachowań pozaprawnych.

„KONTRAKTOWCY”

W okresie nazywanym „środkowy Gierek”, czyli w latach 1975–1978 w stosunkach polsko-niemieckich nastąpiło wiele korzystnych faktów sprzyjających zbliżeniu się obu państw i przełamaniu wieloletnich uprzedzeń i niechęci. Jedną z form wówczas uruchomionej współpracy między obu krajami stała się wymiana pracowników. Z tego też tytułu liczne grono Polaków (wg WUS Zielona Góra na terenach województw zielonogórskiego i gorzowskiego — nastąpiła wówczas także reforma administracyjna kraju

— liczba Polaków na kontraktach w Niemczech fluktuacyjnie wynosiła 5–7 tysięcy osób) zostało zatrudnionych w NRD (Gubin, Zgorzelec, Łęknica, Słubice). Jest to jednocześnie czas, gdy w polskich sklepach powoli zaczynają występować „okresowe kłopoty z zaopatrzeniem”. Brakowało wędlin, mięsa, masła, z czasem cytrusów, sprzętu AGD, a w końcu i papieru toaletowego. Niedobory te w drodze tzw. „importu prywatnego” sprowadzali najpierw dla własnych rodzin, później bliskiego kręgu znajomych, z czasem „na zamówienie” kontraktowcy. Sprzedawali zamówione artykuły po cenach wolnorynkowych, tj. w relacjach wolnorynkowej ceny marki, co w sposób znaczący podnosiło zyskowość transakcji. Przypomnieć należy, że wielokrotnie osoby te przekraczały normy ustalone dla jednorazowych zakupów czynionych przez nich na terenie NRD, poza tym przekraczały one także tzw. prawo dewizowe, zakazujące osobom prywatnym obrotu obcą walutą. Szacunkowo należy uznać, że każda z pracujących na kontrakcie osób podejmowała tę działalność.

Zresztą w środowisku odbierana była nie tylko jako osoba życzliwa, ale także przedsiębiorcza i zaradna. Zyskując przychylność wszystkich kooperantów, klientów urastała w oczach środowiska do rangi osób znaczących, m.in. ze względu na wzrastającą zasobność finansową oraz możliwości nabywcze. Gdzieś z boku, poza świadomością pozostawiano fakt łamania prawa, nawet gdyby uznanego za nieżyciowe, ale prawa. Jest to także czas, gdy po otwarciu granicy dla małego ruchu granicznego zwiększyła się potrzeba posiadania dewiz (marek wschodnioniemieckich) dla dokonywania zakupów w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Dewizy te z reguły posiadali kontraktowcy, oni bowiem zarabiali na kontrakcie w markach, wielu z nich lub członkowie ich rodzin powoli stawali się „cinkciarzami”, czyli osobami trudniącymi się handlem obcą walutą. Cinkciarz, osoba trudniąca się tym procederem w okresie Polski Ludowej była przestępcą w myśl prawa dewizowego, podobnie zresztą jak osoba wchodząca w transakcje z cinkciarzem. Jednak proceder ów był powszechny, z rzadka tylko zaburzony świadomością łamania prawa przez dopuszczających się go osób. Powoli, acz systematycznie, rósł majątek i znaczenie tych zaradnych i przedsiębiorczych, niebawem to oni staną w pierwszym szeregu „nowych konkwistadorów”. W miastach granicznych wiedza kto i co może była ogólna. Zresztą wokół osób zajmujących się określonym procederem tworzyły się grupy osób współpracujących z nimi, byli to naganiacze, których rola sprowadzała się do pozyskiwania względnie zaufanych klientów, ewentualnie sprawdzonych osób do podejmowania transakcji. Pogranicze tętniło już wówczas swym drugim obiegiem, podskórnym życiem gospodarczym. Dużą rolę wówczas odgrywali taksówkarze, których rola i znaczenie wzrosło tuż po pełnym otwarciu granicy 8 kwietnia 1991 roku.

Otwarcie granicy sprzęgło się z procesami przemian społeczno–gospodarczych, które nastąpiły po obu jej stronach. Owocem jej otwarcia

stała się wzmożona ruchliwość demograficzna na tym obszarze, rozwój gospodarczy oraz wzmożona wymiana handlowa. Prócz uznania, że jest to czas szczególnej prosperity tego obszaru i odnotowaniu mnogości pozytywnych tego przejawów, zwracamy uwagę na poszerzający się obszar szarej strefy oraz zachowań pozaprawnych. Schyłek niemieckiego państwa socjalistycznego odbił się w sposób wyraźny także na polskiej części pogranicza. Dzięki korzystnej wymianie marki wschodnioniemieckiej na markę zachodnioniemiecką, polscy pracownicy kontraktowi niemalże z dnia na dzień stali się krezusami, oni też jako pierwsi (z tytułu swej zamożności, ale i wcześniejszych doświadczeń) włączyli się w grę wolnorynkową podejmując działalność gospodarczą czy na bazarach, punktach sprzedaży hurtowej, czy tworząc spółki eksportowo–importowe.

Ponadto, był to czas, w którym Niemcy nie byli pewni swojej przyszłości, upadający reżim komunistyczny i ostatnia ekipa sekretarza Krenza była nieobliczalna. Dlatego też wielu Niemców ratowało się ucieczką z kraju. Przechodzili granicę z Polską i tutaj szukali pomocy. Pomoc ta polegała na tym, że za odpowiednią opłatę uciekinierzy znajdowali schronienie u sąsiadów zza granicy, później dzięki pomocy Polaków (taksówki) przewożeni w głąb kraju do niemieckich placówek dyplomatycznych, gdzie z reguły otrzymywali azyl. Z czasem usługi te zostały wycenione, tzn. ustalono określoną taryfę za ukrycie i przewiezienie jednej osoby — wynosiła ona 100–300 DM. Istotną rolę w tych działaniach odgrywali taksówkarze, podobnie jak i dzisiaj dokonując przerzutu obcokrajowców z Polski do Niemiec. Innymi formami nowych aktywności na granicy wynikającymi m.in. z jej otwarcia są: juma, prostytutka (w tym prostytutka nieletnich) i przemyt. W wielu wcześniejszych opracowaniach przekazywaliśmy informacje na temat prowadzonych badań, dlatego też tutaj przypomnimy w ogólnych zarysach o ich specyfice³.

LATA 1990–1998 (W DRODZE KU EUROPIE)

Przemyt: omawiając te kwestie należy przypomnieć, że zgodnie z art. 135 § 2 Kodeksu Karnego, kto uchyla się od powinności celnej podlega karze..., a więc każda forma unikania powinności celnej jest karalna. Rzecz jasna, że nie jest to przypadłość tylko zachodniej granicy Polski, z podobnymi problemami mamy do czynienia na każdym odcinku granicznym, szczególnie w miejscach, gdzie występuje znaczna dysproporcja między poziomem cen po obu stronach granicy lub też istotna różnica w poziomie życia ekonomicznego (wystarczy przywołać tutaj klasyczny przykład granicy amerykańsko–meksykańskiej, czy też naszej wschodniej granicy z Litwą czy

³ J. Kurzępa, *Młodzież pogranicza — juma*, Wyd. LTN, Zielona Góra 1998; tenże, *Nowe formy zaradności mieszkańców zachodniego pogranicza—zjawiska patologiczne*, [w:] M. Kłodziński, A. Rosner, *Przeobrażenia społeczno–ekonomiczne obszarów wiejskich pogranicza zachodniego*, IRWiR PAN, Warszawa 1996; s. 335–354; i inne.

Ukrainą). Zachodnia granica na przestrzeni ostatnich 10 lat stała się dogodnym miejscem przerzutowym rozmaitych towarów, rozmiary ujawnionego na granicy zachodniej przemytu sięgają wielu miliardów złotych rocznie i obejmują sprawców z rozmaitych krajów. Przykładowo w roku 1995 na przejściach objętych działaniami Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymano 248 przemytników i zarekwirowano towar o wartości 2 549 266 złp i 97 324 USD, natomiast na odcinku objętym działaniami Lubuskiego Oddziału Straży Granicznej analogicznie ujęto 280 przemytników i towar o wartości 1 892 843 złp na samej granicy, natomiast w strefie nadgranicznej 2 592 243 złp. Towarem, który jest najczęściej przemycany przez zachodnią granicę, są papierosy, samochody, narkotyki, elektronika. Papierosy z reguły stanowią „lokomotywę” przemytu, tzn. przemycą ich się najwięcej, procederowi temu oddaje się też najwięcej osób. Wynika to przede wszystkim z korzyści, jakie płyną z obrotu papierosami.

Istotna różnica ich cen po obu stronach granicy w sposób zdecydowany zachęca do podejmowania tego typu działań. Z reguły przebiega to w dwóch kierunkach, jeden wówczas, gdy kupowane w niemieckich hurtowniach (po niskiej cenie 20–40 centów za paczkę) papierosy sprowadzane są drogą legalną do Polski, jako kraju tranzytowego, w drodze do miejsca docelowego „rozpływają się”, czyli są przejmowane przez odbiorców, zaopatrywane w znaki akcyzy i sprzedawane na krajowym rynku (w cenie np. 2,5 złp). Inna sytuacja, gdy papierosy np. z Litwy, czy Rosji są przemycane do Niemiec, wówczas osiągają one wysoką cenę w obrocie detalicznym, np. 4 DM, przynosząc krociowe zyski przemytnikom. Mowa tutaj o przestępczości zorganizowanej, w której biorą udział mieszkańcy pogranicza zachodniego nie tylko jako „żołnierze”, ale także jako pomysłodawcy i mózgi operacji. Z uwagi na to, że nie sposób jest precyzyjnie określić skali zjawiska zarówno poprzez pokazanie wielkości zatrzymanej kontrabandy ani liczby zatrzymanych przemytników, dlatego unikamy precyzyjnych wielkości liczbowych. Aczkolwiek prowadząc badania tego aspektu życia pogranicza zachodniego od kilku już lat, możemy uznać, że ok. 20% mieszkańców tych terenów czerpie zyski z działalności nielegalnej, w tym z przemytu. Najbardziej wyrazistym tego przejawem jest fakt pojawienia się na pograniczu całej masy „dromaderów” i „mrówek”, czyli osób, z reguły mieszkańców miast nadgranicznych, czy tych terenów, którzy za stosowną opłatę wielokrotnie przenoszą rozmaite towary przez granicę, jednorazowo w ilościach dozwolonych prawem. Proceder ów, mimo że z pozoru wydaje się naiwną grą w „kotka i myszkę”, był w latach 1992–1995 istotnym problemem pogranicza.

„Dromader” całymi godzinami przemierzał granicę w tę i z powrotem, przenosząc towar, który nie był opłacany celnie, a później pojawiał się w sprzedaży detalicznej po polskiej stronie granicy. Stawki za przeniesienie towaru z Niemiec do Polski, jak i odwrotnie, zależały od specyfiki towaru,

za przeniesienie „sztangi” („wagonika” czyli 200 sztuk) papierosów „dromader” otrzymywał i 4 DM na rękę. Codziennie przy przejściach granicznych w Gubinie, Słubicach, Kostrzynie, czy Łęknicy gromadziły się „mrówki” i „dromaderzy” chętni do usług na rzecz rozmaitych pseudohandlowców, a faktycznie przemytników. W trakcie badań prowadzonych w latach 1990–1997⁴ przeprowadzono wywiady z grupą ponad 300 „dromaderów”. Wywodzą się oni przede wszystkim z dwóch grup wiekowych, a mianowicie uczniów szkół nadgranicznych w wieku 18–19 lat oraz osób pracujących (bądź bezrobotnych) w wieku powyżej 30 roku życia. Trzecią największą grupę „wielbłądów” stanowią osoby w wieku poprodukcyjnym: emeryci i renciści. W badanej grupie 70% stanowili mężczyźni, 30% zaś to kobiety. „Mrówki” to w większości mieszkańcy okolicznych wsi — 64%, pozostali zaś to mieszkańcy miast (w tym miast nadgranicznych). „Wielbłądy i mrówki” rekrutują się w większości z osób bezrobotnych lub niepracujących — uczniowie (jest ich 67%). Pozostali wykonują tę aktywność po godzinach swojej pracy zawodowej.

Z rodzin inteligentkich pochodzi 1/4 badanych, z robotniczych 1/2, pozostali zaś wywodzą się z rodzin chłopskich. Większość z nich, bo prawie 94% uznaje tę aktywność za swoje główne źródło utrzymania. Żadna z indagowanych osób nie traktuje swojej działalności jako nielegalnej i nie widzi w tym niczego niewłaściwego. Wynika z tego wniosek, że przemysł papierosów na pograniczu polsko–niemieckim, w takich rozmiarach i kształcie możliwy jest dzięki współpracy wielu mieszkańców tego terenu z przemytnikami, lub co najmniej przyzwoleniu społecznemu na takie działania, jakiego udzielają im społeczności lokalne pogranicza. Wystarczy przywołać przykład Słubic, gdzie w około 70% rodzin któryś z domowników przynajmniej raz podejmował ryzyko przeniesienia przez granicę cudzych papierosów. W 26% rodzin zyski z tej działalności przewyższały dochody uzyskiwane z innych źródeł (praca, zasiłki, stypendia). Tylko 8% badanych nie aprobowało aktywności dzieci i młodzieży w tej sferze. Ponadto warto zwrócić uwagę na to, że rynek usług na pograniczu także nastawiony jest na współpracę z przemytnikami i wykonywanie ich specjalnych zleceń. A mianowicie w jednym z miast granicznych, ale i w mieście odległym od granicy o 30 km, znajdują się zakłady krawieckie, które szyją specjalne torby podróżne, z dyskretnie umieszczonymi kieszeniami wewnętrznymi dopasowanymi do wielkości przemycanych towarów, np. sztang papierosów. Podobnie rzecz się ma z usługami mechaniczno–samochodowymi, gdzie w licznych, rozsianych na całym pograniczu zakładach samochodowych przystosowuje się pojazdy do „zadań specjalnych” czyli przemytu, wykonując skrytki, wypełniając opony papie-

⁴ J. Kurzępa, Polska–Niemcy 1988–1998 próba bilansu. Legalna i nielegalna działalność ponadgraniczna, [w:] Polska–Niemcy 1988–1998. Próba bilansu, Instytut Zachodni, Poznań 1998.

rosami, przemalowując pojazdy lub przebijając ich numery. Wynika to przede wszystkim z faktu, że poza przemysłem papierosów pogranicze zachodnie cechuje duży przemysł samochodów. Zajmują się tym wyspecjalizowane auto gangi, które cechuje doskonała organizacja działań, wysoka profesjonalizacja i rozbudowana struktura. W latach 1990–1997 wielkim powodzeniem cieszyły się tzw. „składaki”, czyli samochody zakupione w Europie Zachodniej po czym sprowadzane do Polski jako części samochodowe. Samochód taki, zakupiony w którymś z auto salonów, podjeżdżał do granicy „na własnych kołach” zupełnie sprawny, tam przez wynajętych ludzi był rozbierany na części, clony w częściach i przewożony przez granicę, gdzie natychmiast składano go ponownie, rejestrowano jako „składak” płacąc każdorazowo zaniżone stawki celno-skarbowe. Na pograniczu powstała wielka liczba zakładów usługowych świadczących usługi przewozu samochodów z zagranicy.

NIELEGALNA DZIAŁALNOŚĆ HANDLOWA I USŁUGOWA

Wśród zachowań patologicznych ze społecznego punktu widzenia znajdujemy wiele z nich w działalności przygranicznych bazarów, gdzie jak w soczewce skupia się życie społeczności nadgranicznych. Na bazarach bowiem działalność gospodarcza odbywa się na dwóch płaszczyznach, a mianowicie legalnej, znanej oficjalnie oraz nielegalnej, znanej nielicznym. Do głównych przejawów nielegalnych poczynań targowiczian zaliczyć należy: sprzedaż towarów nie ewidencjonowanych i nie fakturowanych oraz zatrudnianie osób „na czarno” bez odprowadzania właściwych opłat na ubezpieczenie społeczne i odstąpienia od pobierania przez zatrudnianych zasiłku dla bezrobotnych. Sprzedaż „na podkładkę” polega na posługiwaniu się rachunkiem potwierdzającym nabycie eksponowanego towaru, choć jego ilość jest znikoma, natomiast handlowiec dysponuje niemalże niekończącym się zasobem tego produktu. Do obrotu więc sukcesywnie wprowadza się nowe partie towaru, jednorazowo nie przekraczające wielkości, na którą opiewa faktura. Zanizanie obrotów skutkuje zwielokrotnieniem zysku. W warunkach bazaru, szansa na ujawnienie tego jest praktycznie żadna. Innym przejawem nielegalności w handlu targowym jest sprzedaż towarów niewiadomego pochodzenia lub bez wymaganych oznakowań (banderol). Pojawia się tutaj wątek współpracy między paserami, którzy skupują i odsprzedają kradzione lub przemywane towary. Często zdarza się, że handlowcy skupują towar bezpośrednio od jumaczy, płacąc zań bardzo niską cenę, później zaś sprzedają po normalnych cenach detalicznych. Należy zwrócić uwagę, że na targowiskach prowadzi się także handel artykułami, obrót którymi jest zakazany lub ograniczony do koncesjonowanych punktów sprzedaży. Mówimy tutaj o możliwości nabycia paszportów, dowodów rejestracyjnych samochodów, dowodów osobistych, broni ostrej i gazowej, innych. Z uwagi

na to, że w ostatnich latach (o czym świadczy tabela 1) na pograniczu pojawiło się wiele agencji towarzyskich, mieszkańcy tych terenów wykonują cały kompleks usług na rzecz tych agencji. Powiązane jest to także z wypełnianiem zadań związanych z nielegalnym przekraczaniem granicy przez obcokrajowców, najczęściej Azjatów lub mieszkańców dawnego ZSRR. Usługi te obejmują między innymi:

- 1) wynajmowanie pomieszczeń dla pracownic agencji lub osób oczekujących na przejście przez „zieloną granicę”;
- 2) pełnienie roli przewodników dla grup przierzucanych przez granicę;
- 3) pełnienie roli przewoźników (przewożąc własnymi samochodami od granicy w głąb kraju, tu: Niemcy, przierzucane grupy);
- 4) obsługę medyczną na rzecz pracownic agencji.

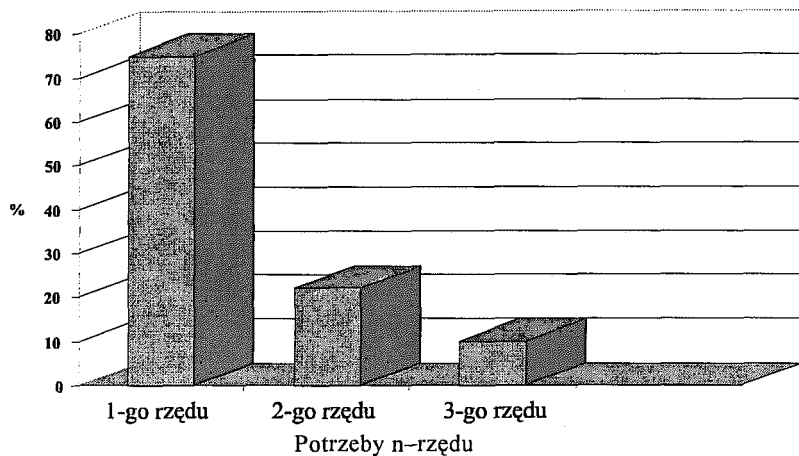
Organizowanie zaplecza przerzutu ludzi przez „zieloną granicę” jest zajęciem bardzo intratnym, np. w roku 1995 ceny za podprowadzenie do granicy wahały się od 200 USD jednorazowo, bez względu na liczbę osób w grupie, do 2000–3000 USD, gdy usługa obejmowała przewóz ludzi ze wschodnich rubieży kraju do granicy zachodniej. Proceder ten jest także bezpieczny dla kurierów, przewoźników, gdyż nie grozi żadnymi sankcjami karnymi, sporadycznie tylko jest represjonowany w drodze administracyjnej.

JUMA

Ostatnie lata na zachodnim pograniczu to czas swoistej aktywności młodzieży określanej mianem jumy⁵. Juma jest procederem, który rozwinął się w początkach lat 90. wraz z szeroko otwartą granicą polsko-niemiecką. Polega na kradzieży dokonywanej w Niemczech przez Polaków i późniejszej sprzedaży przywiezionych (przemycionych) „fantów” w kraju. Klientami są osoby przygodne, sklepikarze, handlarze z bazarów czy też osoby celowo zamawiające towar u jumaczy. Proceder ów, zapoczątkowany w latach 1991–1992, w pierwszej fazie obejmował mieszkańców województw nadgranicznych (stąd wywodziła się znaczna część jumaczy), by w latach 1995–1997 objąć także młodzież z centrum kraju (województw ościennych dla pasa nadgranicznego, np. poznańskie, leszczyńskie, ale także dalsze koszalińskie). Jumacze wywodzą się ze środowiska młodzieżowego. Wśród uczestników omawianego procederu znajdujemy młodzież w wieku 13–25 lat ze szkół wszystkich typów, młodzież bezrobotną, absolwentów szkół średnich i (sic!) wyższych. Z badań prowadzonych w latach 1992–1995 wynika, że 30% młodzieży pogranicza uprawiało jumę lub uczestniczyło w niej epizodycznie, 60% miało kontakty z jumą poprzez nabywanie różnych towarów u jumaczy, 75% ujawnia wiedzę na temat jumy i orientację, kto z kręgu rówieśniczego ją uprawia. Badania ujawniają, że 65% jumaczy to mło-

⁵ J. Kurzępa, *Młodzież pogranicza — juma*, Wyd. LTN, Zielona Góra 1998.

dzień w wieku 17 lat, 18% w wieku 18 lat, natomiast 17% to młodzież w wieku powyżej 18 roku życia.



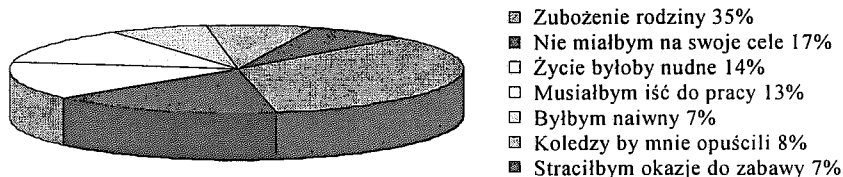
Wykres 1. Procentowy udział niedoboru potrzeb 1, 2 i 3 rzędu w badanej populacji jumaczy

Reasumując, należy stwierdzić, że wśród badanych jumaczy dominuje deprivacja potrzeb 1 rzędu (egzystencjonalno-bytowych) — staje się to tak istotnym elementem motywacyjnym, że respondenci skłonni są łamać zasady prawa i współżycia społecznego, żeby je uzupełnić. W stosunku do potrzeb 2 i 3 rzędu wyniki wykazują nikłe zainteresowanie badanych, choć pełniejszy wyraz uzyskuje się w przypadku potrzeb 2 rzędu. Jest to związane ze specyfiką działania w zespole, z byciem zależnym od grupy i koniecznością kooperacji. Badani w nikłym stopniu ujawniają poczucie braku w stosunku do potrzeb najwyższych. Koresponduje to z otaczającą ich rzeczywistością, pozbawioną głębszych relacji emocjonalnych, doznań estetycznych czy aspiracji intelektualnych. W efekcie daje to obraz grupy, w której dominuje deprivacja w stosunku do podstawowych materialnych i bytowych potrzeb człowieka. Być może zniwelowanie tego elementu wpłynęłoby hamująco na rozprzestrzenianie się zjawiska.

Otrzymane wyniki dają podstawę do stwierdzenia, że: w 63% przyczyn uprawiania jummy należy doszukiwać się w podstawach ekonomicznego bytu badanych; w 53% przyczyny wynikają z postawy racjonalizującej tę aktywność (samousprawiedliwienie się); w 47% ujawniają się przyczyny emocjonalne; w 23% juma stała się miejscem aktywności z przyczyn losowych; w 9% przyczyną jummy stało się przymuszanie. Pragnę podkreślić wysoką pozycję tzw. postawy racjonalizującej, która ujawniła się u przeszło 50% badanych. Postawę tą cechuje określony typ nastawienia do jummy i myślenia o niej, a mianowicie „...póki mi nic nie grozi, dlaczego nie miałbym tego robić...”

Z uwagi na mało odczuwalne sankcje szczególnie w latach 1992–1994, wręcz znikomą skuteczność w ściganiu sprawców juma rozpowszechniła się i stała swoistym „sportem dla zuchwałych”.

Z natury rzeczy, chcąc jednoznacznie określić, że dana osoba znalazła się li tylko z jednej przyczyny na jumie popełnilibyśmy daleko idące uproszczenie. Naszym zdaniem następuje tutaj kompilacja wielostronnie nakładających się przyczyn, natomiast ich intensywność i ujawnianie się w świadomości podmiotów badawczych różna. Ukazuje to wykres 2.

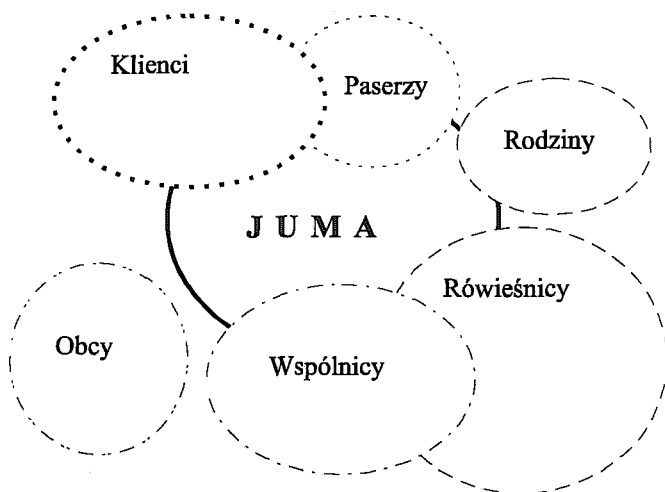


Wykres 2. Co straciłbym nie uprawiając jummy?

DYSKUSJA NAD SYSTEMOWYMI FUNKCJAMI JUMY

Juma jako taka jest nowym zjawiskiem dla pogranicza, aczkolwiek podobne zachowania odnotowali badacze w latach 80., określając wówczas mianem „workowców” tych polskich turystów, którzy wyjeżdżając za granicę (najczęściej kraje skandynawskie) dokonywali tam kradzieży rozmaitych produktów, które po powrocie do kraju odsprzedawali z zyskiem. Proceder ten dotyczył niewielkiej liczby turystów, został jednakże dostrzeżony przez badaczy, jak i służby porządkowo-administracyjne. Nie sposób nie dostrzec pewnej analogii między postawami jumaczy a tymi ludźmi. Podobieństwo dostrzegamy także z tymi, którzy „kombinowali” rozmaite rzeczy w dawnych zakładach pracy socjalistycznej, PGR czy też po prostu szabrowali na niekorzyść tych instytucji. Argumentem dominującym wówczas było stwierdzenie: „przecież to państwowe, czyli niczyje”. Dziś jumę usprawiedliwia się: „przecież to Niemca, czyli nas nie dotyczy”. Jest to więc naturalny ciąg zachowań i przyjmowanych argumentacji. Pogranicze bowiem w sposób szczególnie przez lata narażone było na relatywizowanie rozmaitych ocen moralnych, przyzwalania na zachowania w rdzennych środowiskach niedopuszczalne. Juma stymulowana była z pewnością potrójnym wzmocnieniem, a mianowicie zakorzenionym tu przez lata przyzwoleniem na innowacyjny (w tym przypadku pozaprawny) styl bycia, wraz z transgresją dotychczasowych granic tolerancji i konstytuowaniem się szczególnego prawa uznanego, łatwością procederu oraz społecznym zapotrze-

bowaniem na tę formę wymiany handlowej (słowem gdyby nie było popytu, to nie byłoby podaży). Sprzyjała temu także indolencja służb granicznych i policyjnych, co odczytywane było przez sprawców jako pełna bezkarność i rozzuchwalało ich w działaniu. Indolencja służb nie wynikała wprost z jej małej operatywności, lecz z unormowań prawno-granicznych, które nie przewidywały takich zdarzeń wobec czego funkcjonariusze tak celnicy jak i pogranicznicy mieli uwiązane ręce i nie mogli wkraczać do działania. Zakres oddziaływań juma na środowisko był bardzo szeroki i powiększał się jak kręgi na wodzie. Poczynając od małego kręgu kolegów-towarzyszy pierwszych eskapad, po szeroki krąg odbiorców rozmaitych produktów w momencie osiągnięcia pewnej „stabilizacji” w fachu. Rysunek 3 przedstawia poszerzające się kręgi działań juma.



Rysunek 3. Zakres oddziaływań juma na środowisko

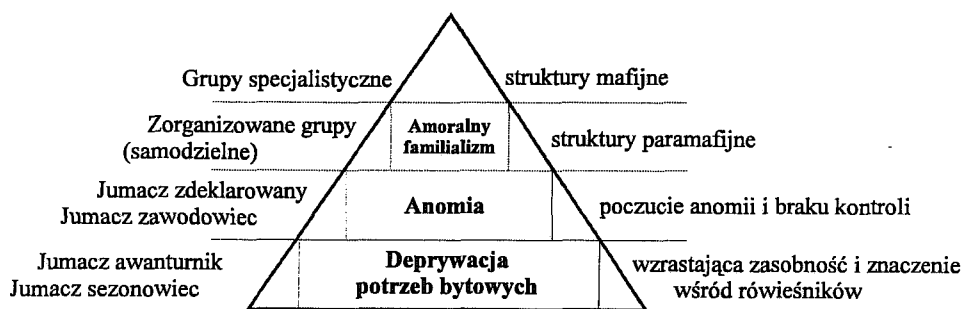
Z badań wynika, że juma zatacza coraz szersze kręgi wprzęgając w zakres swoich wpływów coraz liczniejsze grupy osób. Uznać należy, że na pograniczu zachodnim juma stała się procederem powszechnym i równoprawnym takim formom aktywności gospodarczej, jak praca na bazarze, sprzedaż przydrożna czy „usługi transportowe” w wykonaniu dromaderów czy mrówek. Mamy więc do czynienia ze specyficzną sytuacją zaakceptowania i wprzęgnięcia jako przyzwolone działania ewidentnie pozaprawne, nielegalne. Podobnie rzecz ma się z aktywnością dromaderów czy mrówek, wozaków czy szumów. Wszyscy z nich wykonują czynności, które utrudniają pracę organów ścigania, wchodzą w kolizję z prawem lub też w sposób świadomy wspomagają przestępców. Ma to więc wymiar atrofii moralnej społeczności pogranicza, która jednak nie jest owocem zmian, które nastąpiły

w 1989 roku, lecz stanowi owoc wieloletnich przyzwoleń i zaniechań wobec wcześniejszych nielegalnych działań. Opisywane wcześniej aktywności czy zaradności skrywane pod eufemistycznymi sformułowaniami: kombinatorstwo, cwaniactwo czy zaradność, określane jako cinkciarstwo, szabrownictwo czy wręcz w najgorszym przypadku określane jako życzliwość, grzeczność czy uczynność stały się korzystną glebą dla usprawiedliwienia dzisiaj nowych zachowań o podobnym niemoralnym charakterze.

Wszak młodzież będąca dzisiejszymi aktywistami jummy wzrastała tu na pograniczu w atmosferze i kulcie „zaradności” i wykorzystywaniu do cna sytuacji granicznej. Wszak rodzice dzisiejszych jumaczy to w zdecydowanej większości „kontraktowcy”, byli „pegeerowcy” czy ci, którzy dostrzegali i znali mechanizmy rządzące granicą, potrafili w sposób skuteczny to zdyskontować. Prócz wymiaru kontynuacji mamy do czynienia z dość powszechnym odczuciem zagubienia w świecie wartości i zasad. Błędem byłoby bowiem sądzić i generalizować, że społeczność pogranicza zachodniego charakteryzuje permanentny stan anomii. Ludność zamieszkująca tu od lat stanęła wobec nowych wyzwań, nowej jakości życia na pograniczu. Do niedawna uśpione, zaściankowe i peryferyjne pogranicze wybuchnęło feerią barw, różnojęzycznym tłumem i potrzebami przybywających tu osób. Pogranicze ściągnęło swą magnetyczną siłą wizji szybkich i łatwych fortun rozmaitego autoramentu ludzi. Należało więc zaspokoić ich egzystencjalno-bytowe potrzeby, wynająć mieszkanie, nakarmić, z czasem wyleczyć, umożliwić lokatę kapitału i dostarczyć rozrywki. Większość z przybyłych tu osób (są wśród nich liczni obcokrajowcy) traktuje swój pobyt tutaj jako epizodyczny, tymczasowy, aczkolwiek konieczny do zgromadzenia niezbędnego kapitału. Mało istotne są więc zasady, które prowadzą do celu, on sam był istotny. Dlatego też przymykano oko na wiele wynaturzeń, zachowań wykraczających poza normę, z czasem samemu wpadało się w sieć zależności i nielegalnej współpracy. Obszar anabiozy moralnej powoli zataczał coraz szerszy krąg. Zdaje się, że to swoiste przyzwolenie na jumę ma także inne umotywowanie, gdyż jest elementem stanowiącym konsekwentny ciąg zachowań, na które istniało przyzwolenie w mentalności społeczeństwa posttotalitarnego: „ostatecznie — twierdzili badani — nikomu nic złego się nie dzieje — swoiste *perpetum mobile*. Ograbiony Niemiec szybko wyrównał straty w ubezpieczalni, a i produkcja wzrastała. Polak zaś mógł kupić towar po tańszej cenie, więc też zyskiwał. Więc o co chodzi?” — pytał ze szczerym zdziwieniem jeden z rozmówców. Ta nieumiejętność radzenia sobie z wolnością i demokracją w sposób szczególnie ujawnia się w postawach rodziców. Z początkowej niechęci i restrykcji w stosunku do swoich dzieci jumaczy, przechodzili na pozycje cichej akceptacji („ostatecznie ja sama nie jestem w stanie mu tego zapewnić”) po zadowolenie i pełną akceptację, często współpracę (wie Pan, jakie mam zaradne dzieci!). Uznali wszak, że współczesność rządzi się innymi prawami. Młodzi w dobie wol-

ności mają prawo wcześniej niż oni sami wkraczać w dorosłe życie (podejmować pracę — a za taką uważa się jumę), uznawać, że demokracja to to, czego chce i co akceptuje ogół — a tutaj przecież wszyscy akceptują jumę.

Wyraźna jest więc na pograniczu tendencja do przyjmowania postaw dezintegracyjnych w stosunku do panującego porządku społecznego oraz uznanie orientacji prezentystycznej, zawężającej przestrzeń czasową oceny i motywacji działaniowej na teraźniejszość, doraźne korzyści i realizacje bieżących potrzeb. Ujawnia się tu także znana z badań Banfielda⁶ postawa amoralnego familializmu, którego to określenia użył badając tradycyjne społeczności zacoфанego i biednego włoskiego regionu Montenegro w latach 50. Oznacza ona takie sieci nieformalnych powiązań rodziny własnej ze środowiskiem sąsiedzkim, rówieńniczym, kręgiem bliskich znajomych i przyjaciół, które tworzą swoistą wspólnotę interesu. We wspólnocie tej obowiązuje zasada, że dozwolone jest to, co jest dobre dla rodziny. Istnieją w niej normy i zasady, często odmienne od tych, które funkcjonują poza rodziną, w niej samej zaś ważne są kryteria dobra i zła, które na zewnątrz tracą znaczenie. Ważnym elementem wiążącym rodzinę jest maksymalizowanie jej doraźnych korzyści materialnych, dóbr i zasobów, przy założeniu, że inni postępują tak samo. Postawa taka jest częsta na pograniczu zachodnim. Występuje tu również przyzwalające na nielegalną działalność poczucie braku kontroli, będące wyrazem słabości służb granicznych, administracyjnych i porządkowych. Występuje tutaj także wysoka korupcjogenność sytuacji oraz wysoki odsetek zaistniałych i ujawnionych przez służby kontroli wewnętrznej faktów korupcji. Wszystko to nakłada się na znany nam „syndrom nienasyceń”, który na pograniczu przyjmuje dość osobliwe wymiary i formy⁷.



Rysunek 4. Cechy syndromalne jumy

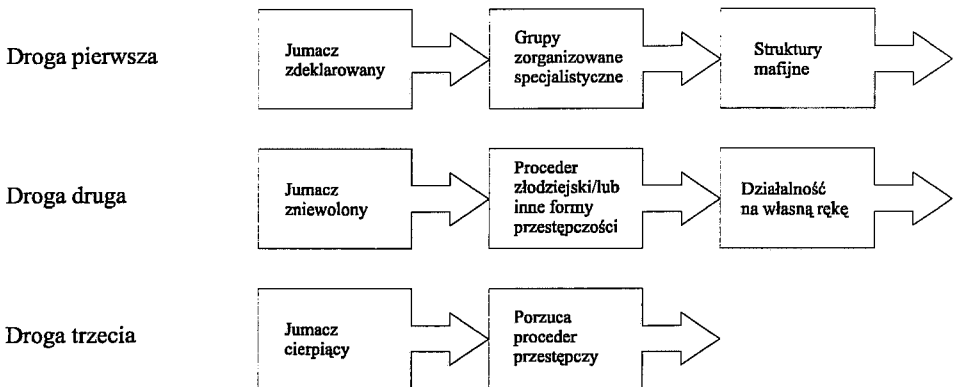
⁶ E. Tarkowska, J. Tarkowski, *Amoralny familializm*, [w:] E. Wnuk-Lipiński, *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, PWN, Warszawa 1990, s. 44–49.

⁷ K. Szafraniec, *Anomia — przesilenie tożsamości. Jednostka i społeczeństwo wobec zmiany*, Wyd. UMK, Toruń 1986.

Na rysunku 4 przedstawiamy cechy syndromalne jummy, określone dla różnego typu jumaczy. Konieczne jest podkreślenie, że część z nich zasila obecnie wyspecjalizowane grupy przestępcze nie wchodzące w skład struktur mafijnych, inni z kolei są jej członkami.

Z obrazu tego wynika, że do przejawów syndromalnych jummy zaliczyć należy:

- deprywację potrzeb egzystencjalno-bytowych;
- poczucie anomii i braku kontroli;
- więzi wynikające z amoralnego familializmu;
- wzrastająca zasobność i ranga w świecie przestępczym.



Rysunek 5. Ewolucja jumaczy

W efekcie możemy mieć do czynienia z trzema typami ewolucji jumaczy (rysunek 5), gdzie scenariusz ich kariery może przebiegać w następujący sposób:

a) jumacz zdeklarowany przechodzi z pozycji osoby gruntownie zmotywowanej do działań pozaprawnych do grup specjalizujących się w grabieży rozmaitych rzeczy na zamówienie, dopuszcza się tych czynów tak w Niemczech jak i w kraju;

b) jumacz cierpiący, który nigdy nie miał pewności co do tego, że jest to najlepszy sposób na życie, wreszcie porzuca jume;

c) jumacz wyzwolony, dla którego miały znaczenia żadne racje moralne i prawne, przechodzi do innych specjalności w świecie przestępczym, acz podejmuje je na własną rękę, nie w strukturach i grupach zorganizowanych⁸.

⁸ J. Kurzępa: *Młodzież pogranicza — juma*, Wyd. LTN, Zielona Góra 1998 — znajduje się tam pełna typologia jumaczy oparta na źródłach motywacji oraz podstawach aksjonormatywnych, s. 115–120.

PRÓBA OCENY ZJAWISK ZACHODZĄCYCH NA ZACHODNIM POGRANICZU

Dokonując oceny opisywanych zjawisk istotne jest zachowanie wrażliwości na kontekst pograniczności ich występowania. Ta pograniczność odnosi się do kilku jej wymiarów, a mianowicie terytorialnego, z wyraźną ewolucją tegoż od pogranicza stykowego, w pogranicze o cechach przejściowych. Wynika to nie tylko z faktu otwarcia granicy i odejścia od formalno-partyjnych kontaktów polsko-niemieckich z poprzedniej dekady. Wyraża się to w wielości form kooperacji, współpracy i tworzeniu szczególnej wspólnoty społeczności pogranicza z wieloma akcentami równoprawności tych, co tu mieszkali wcześniej (Niemców i ich kultury) i obecnych mieszkańców tych ziem. Kontekst pogranicza ujawnia się w wymiarze formacyjnym, jak i temporalnym. Uznajemy, że społeczeństwo zmienia się stale, współczesny charakter tych zmian przybiera dość dramatyczny obraz. Okres transformacji minął, w sposób wyrazisty okrzepły już instytucje gospodarcze i polityczne demokratycznego państwa. Jednakże w procesie zmian mentalnościowych nadal mamy do czynienia z niewykrystalizowaną do końca strukturą. Występująca obecnie „kombinacja starego i nowego” porządku aksjonormatywnego bywa odczytywana jako chaos i nieład w sferze norm i wartości, powoduje to w wielu osobistych sytuacjach i odczuciu zagubienie i „marsz po omacku”. Zgodnie z tym, co podpowiada jednostce intuicja, wzory zapożyczone od bliskich, sąsiadów czy osób znaczących. Poszerzająca się sfera ubóstwa i niemożność sprostania wyzwaniom ekonomicznym (utrzymania rodziny na określonym poziomie — deprywacja subiektywna i obiektywna) wzmagają aktywność w sferze prosumpcji, poszukiwaniu tańszych produktów lub zaniechaniu kupowania towarów luksusowych. Sytuacja taka motywuje często do podejmowania innowacyjnych zachowań. Nie sposób bowiem nie dostrzec, że kilka lat po obaleniu *l'ancien regime'u* społeczeństwo polskie nadal odczuwa tęsknotę za utraconym bezpieczeństwem socjalnym, poczucia małej stabilizacji, choćby okupionej utratą pełnej wolności i demokracji. Ujawniające się więc postawy swoiste dla *homo sovietica* nakładają się na przestrzeń pogranicza formacyjnego, z wypiętrzającymi się tutaj zachowaniami anomijnymi, które mogą być przejawem nie tyle dezintegracji społecznej, co (za czym optujemy) załóżkiem nowego rdzenia aksjologicznego wspólnoty pogranicza.

Mamy tu do czynienia ze stanem ewoluującej zmiany, będącej efektem między innymi nakładania się na lokalność pogranicza zmian o szerszym zasięgu (dotyczącym Polski, ale i Europy postsowieckiej) w makroskali. Porównując zaś z naszym pograniczem, pogranicze np. francusko-niemieckie (Alzacja) czy amerykańsko-meksykańskie dostrzegamy wyraźną marszrutę konieczną do pokonania przez społeczności pogranicza. Zdaje się także, że patologizacja życia na pograniczu, mimo że jest jego immanentnym

elementem, nie musi być elementem koniecznym. Mieszkańcy obszarów pogranicza ewoluują w swych postawach i ocenach moralnych w kierunku respektowania norm i wartości uniwersalnych oraz przyjmowaniu takich form aktywności, które nie są społecznie naganne. Zarazem mieszkający tu wykazują cechy swoiste dla typu *homo transgressivus* bądź innowacyjnego typu u Mertona, co jest między innymi potwierdzeniem elementów składających się na typ syndromalny dla jumaczy, z alternatywnymi drogami ich ewolucji.

Bylibyśmy w błędzie twierdząc, że pogranicze wypełnione jest światem przestępczym. Wśród rozmaitych ujawnianych i przyjmowanych przez ludzi tu mieszkających strategii przetrwania ujawniają się także te, które uznajemy za nielegalne. Jednak nie są jedynymi. Penetrując rozmaite pogranicza Polski (z Białorusią, Litwą, Ukrainą czy Słowacją i Czechami) doświadczyliśmy tego, że zachowania o podobnym charakterze (jak na zachodzie kraju) występują wszędzie i nie dotyczą samych Polaków. W rozmaite formy współpracy zaangażowani są mieszkańcy obu stron granicy. Zdawać by się mogło, że jest to dość typowy sposób reagowania mieszkańców pogranicza na wytworzoną sytuację ułatwień w ruchu granicznym i zaistniałych lukach — niedoskonałościach przepisów celnych, granicznych, prawnych. Łatwość wchodzenia w przestrzeń „szczególnej nieobecności właściciela” jest wpisana w mentalność społeczeństw posttotalitarnych. Dlatego też zachęcenie przyzwoleniem ze strony państwa: „co nie zakazane jest dozwolone...” ochoczo ruszyli do ofensywy. Mimo że pierwotnie Niemcy wykazywali duże zagubienie, niechęć wręcz niezrozumienie podstaw do podejmowania przez Polaków opisywanych zachowań, z czasem również i oni przystępowali do współpracy. Obecnie zaś dzielnie sekundują Polakom w rozmaitych interesach. Stajemy więc wobec pytania: czy przestrzeń pogranicza wytwarza specyficzny typ ludzi? Ludzi, których uznać należy za typy swoiste dla pogranicza czy dla marginesu? Znajdują się oni co najmniej w obliczu dwóch ofert identyfikacyjnych i dwóch ofert zadaniowych. Dokonywane wybory zaś uwikłane są w szeroki kontekst makrospołeczny. Ujawnia się tu szczególna trudność, a mianowicie konieczność dokonywania selekcji i wartościowania wpływów docierających w makroskali przy jednoczesnym nawarstwieniu wpływów mezospołecznych.

Są one efektem ruchów migracyjnych, wielkiego exodusu ekonomicznego, który na pogranicze przyciąga wielonarodowy tłum. Wobec czego uznajemy, że mamy do czynienia z człowiekiem o szczególnych cechach, a mianowicie jest to postać o dużej łatwości adaptacyjnej, w sposób szybki asymilująca się i interioryzująca obowiązujące tu normy i wartości. Zarazem jest to typ nastawiony na maksymalizację własnych doraźnych interesów, odczytując swój czas na pograniczu jako etap w drodze do życiowego sukcesu. Jego adaptacja zawiera w sobie elementy przyzwolenia na innowacyjność, czyli zgodnie z uznanymi prawami rządzącymi życiem pogra-

nicza, dopuszczaniem się rozmiatych „szwindli, przewalek i szemranych interesów”. Asymilacja zaś jest związana z poszerzeniem dotychczasowych granic tolerancji i przyjęciem za naturalne prawo uznane obowiązujące w społeczności pogranicza. Granice tolerancji poszerzają się w obliczu nie tylko zachowań pozaprawnych, ale i wielostronnych i wieloetnicznych kontaktów ineterpersonalnych, swoistości tych kontaktów oraz ujawnianych przejawów odmienności kulturowej.

Czy jest to wreszcie swoista „kultura przetrwania”? Z pewnością tak, wszak niesie w sobie także i ten wymiar. Jednakże, ze względu na jej ewolucyjny charakter, bliższa jest nam konstatacja wyrażona wcześniej, że mamy do czynienia z krystalizacją nowej kultury społeczności pogranicza. Pogranicza zmieniającego swój charakter. Od zamrożonego, odpersonifikowanego i sformalizowanego do kontaktów partyjno–urzędowych pogranicza stykowego w kierunku wielokulturowego tygła interakcji i mieszaniny wpływów, cechującego pogranicze przejściowe, kulturowo–treściowe, na którym ujawniają się i wypiętrzają dwie dominujące postawy — innowacyjna i adaptacyjna, które nakładają się na siebie, przekraczają, stale przyjmując wymiar transgresji. Jest to więc obszar, który w efekcie stygnięcia magmy po wielkiej zmianie lat 1989–1991 jeszcze niesie w sobie pogorzelisko i swąd dawnego systemu, niebezpieczne szczeliny i pęknięcia przeszłości, w które zapadają się współcześni konkwistadorzy. Ci, dla których pogranicze stało się szansą ale i wyzwaniem, ci dla których miejsce to stanie się ich wspólnotą.